

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 23 (597)

11 września 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Ludzie 30-lecia WSK; Z prac komisji „Solidarność”; Piotrkowski finał

Na roboczo o reformie

1 września odbyła się w przedsiębiorstwie robocza narada zespołów problemowo-doradczych kierownictwa przedsiębiorstwa powołanych w celu właściwego skoordynowania i przeprowadzenia prac przygotowawczych do reformy gospodarczej. W naradzie uczestniczyli również przedstawiciele KZ PZPR, ZKZ NSZZ „Solidarność”, RZ ZZMet. oraz Komitetu Założycielskiego Samorządu Pracowniczego. Naradę prowadził dyrektor naczelny, inż. JAN CZOGAŁA.

Omówiono tok prac przygotowawczych oraz wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania mające wpływ na sprawne, a przede wszystkim efektywne wdrożenie reformy gospodarczej. Dyrektor w swoim wystąpieniu szczególnie mocno podkreślił znaczenie prac w poszczególnych zespołach a przez to dobrego przygotowania przedsiębiorstwa do reformy. Ponadto podkreślono, iż istnieje konieczność włączenia się do prac przygotowawczych jak najszybciej, a także wskazano na zasadnicze, jego zdaniem przyczyny mające ujemny wpływ na właściwym przygotowaniu zakładu do tej poważnej operacji ekonomicznej. Stwierdził m.in. że jeszcze w wielu służbach, na wielu odpowiedzialnych stanowiskach w zakładzie wielką rolę odgrywają przyzwyczajenia, nie uzasadnione oczekiwanie, wiara w zbawczą siłę dyrektywnych decyzji. Takie postawy, stwierdził Zb. Puczek bardzo przeszkadzają

w przygotowaniach do reformy, wywierają wręcz wpływ destrukcyjny.

(Dokończenie na str. 2)

Serwis informacyjny

27 sierpnia br. odbyło się posiedzenie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR.

Na porządku dziennym była informacja I sekretarza KZ tow. Andrzeja Wąsowicza ze spotkania Sekretariatu Komitetu Centralnego z przedstawicielami dużych zakładów przemysłowych. Drugim punktem porządku obrad było zatwierdzenie planu pracy Komitetu Zakładowego do końca br.

Jak wynika z planu pracy uwaga egzekutywy będzie skoncentrowana na tematach istotnych dla pracy całego przedsiębiorstwa, załogi oraz pracy wewnętrznej.

I tak z zagadnień ogólnozakładowych przedmiotem obrad będzie:

- przygotowanie przedsiębiorstwa do sezonu jesienno-zimowego,
- aktualna sytuacja w przedsiębiorstwie w zakresie ładu, porządku i dyscypliny,

(Dokończenie na str. 2)

Uchwała Plenum NSZZ „Solidarność” z dnia 1 września 1981 r.

Plenum Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” WSK Świdnik mając na uwadze potrzeby dewizowe kraju oraz zaopatrzenia rynku na nasze wyroby motoryzacyjne a tym samym popierając aktywnie apel KKP o przepracowanie wolnych sobót zwraca się do wszystkich pracowników bezpośrednio-produkcyjnych wydziałów mających zabezpieczony front robót oraz służb niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania przedsiębiorstwa o podjęcie od soboty 26 września br. pracy w sześć wolnych sobót po 8 godzin.

Postulujemy przeznaczenie wypracowanego w tym czasie zysku dewizowego w kwocie 100 tys. dolarów na zakup aparatury medycznej dla woj. lubelskiego. Pozostały efekt dewizowy należy przeznaczyć na zakup leków dla kraju.

Apel Plenum NSZZ „Solidarność”

Plenum Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” WSK Świdnik zwraca się do wszystkich pracowników naszego zakładu, którzy ze względów technicznych i ekonomicznych nie podejmą pracy w wolne soboty o przepracowanie wolnych jesiennych sobót przy zbiorze ziemniaków na zasadach pracy i wynagrodzenia jak za pracę w zakładzie.

Plenum zobowiązuje jednocześnie Komisję Zakładową do szybkiego nawiązania kontaktu z NSZZ RI „Solidarność” i PGR celem zabezpieczenia pracy.

Efektom tych prac będzie przyspieszenie zbioru ziemniaków i zapewnienie tych dostaw na zaopatrzenie zimowe dla pracowników naszego zakładu.

Rzetelny udział w tych pracach traktujemy jako akt solidarności naszego społeczeństwa i poparcia apelu KKP o przepracowanie wolnych sobót.

ROZMOWA „GŁOSU”

Zbigniew Juszczyński: Każdego trzeba rozliczać...

15 czerwca br. nastąpiła zmiana szefa działu osobowego w przedsiębiorstwie. Nowym jest Zbigniew Juszczyński, ekonomista, ostatnio zastępca kierownika działu zatrudnienia i płac.

J.J. — Trudno zarzucić panu stanowiskową uniwersalność, ta praca będzie niejako kontynuacją dotychczasowej ale czy trudno jest być kierownikiem?

— Moim zdaniem w dzisiejszych czasach jest istotnie trudno a w takiej służbie jak nasza chyba szczególnie.

J.J. — Wobec tego musi pan mieć w ręku jakieś atuty skoro zdecydował się pan na objęcie tego urzędu?

— Chyba tak. Podejmując tę decyzję zdawałem sobie sprawę, że będzie mi łatwiej kierować działem, ponieważ w poprzedniej pracy miałem bardzo bliski kontakt ze służbą pracowniczą. Jednak jest szereg spraw typowo pracowniczych a więc kwestii czysto ludzkich, których potrzeba uczyć się długo.

J.J. — Ma pan za sobą niemal dwadzieścia lat pracy w WSK...

— Przyszedłem tu w 1962 r. po ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej. Zaczynałem jako stolarz. Bardzo miłe wspominał tamten okres, okres mojej adaptacji zawodowej. Wydaje mi się, że wtedy inaczej patrzyło się na

Z życia partii

W odbytym ostatnio zebraniu partyjnym przy wydziale kontroli nie uczestniczył sekretarz komitetu zakładowego i lektor komitetu wojewódzkiego w związku z odbywającym się w tym samym czasie plenum komitetu wojewódzkiego.

Ponieważ właśnie do tych ludzi mieli zwrócić się członkowie partii z nurtującymi ich pytaniami w sytuacji, która zaistniała postanowiono tę część spotkania przenieść na inny termin, natomiast zebranie ograniczyć do spraw organizacyjnych.

Już na samym początku zebrania burzę dyskusji wywołała niska frekwencja, okazało się, że uczestniczy w nim tylko 1/4 członków organizacji. Domagano się od egzekutywy energicznych działań w celu likwidacji takiego stanu, gdyż trudno dalej tolerować postępowanie towarzyszy, którzy uchylają się od obowiązków partyjnych. Ryszard Cieżki — sekretarz organizacji oświadczył, że powołana zostanie komisja, która zajmie się sprawami dyscypliny partyjnej. Po tych uwagach, kierownik działu inż. T. Stroński przedstawił realizację wniosków partyjnych. Mówił również o jakości pracy i wskaźnikach wykonania pracy za pierwsze półrocze. Podczas zebrania zatwierdzono plan pracy organizacji i poruszono jeszcze dwie sprawy dotyczące członków organizacji, jedna dotyczyła prośby wystąpienia z organizacji, druga postępowania i

(Dokończenie na str. 2)

młodych, może była to zasługa ludzi, z którymi wtedy pracowałem, mojego pierwszego mistrza. Potrafił on stanowczo ustawić nas do roboty ale robił to w sposób elegancki. Pracowałem



jako stolarz i ślusarz około 10 lat, w tym czasie odbyłem służbę wojskową. Skończyłem również technikum ekonomiczne i podjąłem ekonomiczne studia u

(Dokończenie na str. 2)

PO PLENUM ZZ ZSMP

27 sierpnia odbyło się kolejne Plenum Zarządu Zakładowego ZSMP, poszerzone tym razem o przewodniczących kół wydziałowych organizacji. Tematem dyskusji były następujące problemy: regulamin FASM-u, tematyka wspólnego posiedzenia Prezydium ZZ ZSMP i ZKZ NSZZ „Solidarność”, akcja „Robotnicy — rolnikom”, aktualna sytuacja gospodarcza zakładu.

REGULAMIN FASM

Po uzgodnieniu zapoznaniu się z materiałami członkowie plenum przystąpili do dyskusji dotyczącej realności zastosowania w naszych warunkach poszczególnych paragrafów regulaminu. Najwięcej kontrowersji budzi punkt mówiący o uzupełnieniu wkładu mieszkaniowego. Ostentacyjnie podjęto następującą uchwałę: „Plenum przyjmuje nowy regulamin FASM-u z poprawką w punkcie 6 i jest zdania, że uzu-

pełnienie wkładu mieszkaniowego w 100 proc. może nastąpić jeżeli dochód na członka rodziny nie przekracza minimalnej płacy w zakładzie. Jeżeli dochód jest wyższy dofinansowanie może nastąpić, ale będzie ono niższe procentowo.

Przed wspólnym posiedzeniem młodzieży i Solidarności plenum zatwierdziło w uchwale następującą tematykę wspólnego posiedzenia Prezydium ZZ ZSMP i ZKZ NSZZ „Solidarność” przewidzianego w miesiącu wrześniu:

- omówienie możliwości współpracy wydziałowych kół ZSMP i wydziałowych organizacji związkowych NSZZ „Solidarność”,
- adaptacja społeczno-zawodowa młodych pracowników wytwórni,
- omówienie stanowisk w zakresie apelu ZKZ „Solidarność”,

— reforma gospodarcza w skali zakładu pracy,

— wolne wnioski.

ROBOTNICZY — ROLNIKOM

Plenum podsumowało przebieg akcji podjętej przez młodzież robotniczą na rzecz rolników. „Taka pomoc — jak stwierdził Wojciech Wyszomirski — wydawała się być potrzebna. Tymczasem... Po nawiązaniu kontaktów ze Spółdzielniami Rolniczymi, Zakładami Usług Rolniczych, PGR-ami, kołami ZMW oraz rolnikami indywidualnymi okazało się, że rolnicy oferowanej przez nas pomocy nie potrzebują. Wyšlo wręcz na to, że uprasaliśmy się o możliwość jej udzielenia. Zarząd Zakładowy udzielił pomocy Spółdzielni Rolniczej w Gardzienicach w zakresie kompletacji i uzupełnienia sprzętu biorącego udział w akcji zniwnej; z inicjatywą ZZ pracownicy WSK

(Dokończenie na str. 2)

Po Plenum ZZ ZSMP

(Dokończenie ze str. 1)

pracowali 14 sierpnia na rzecz SR w Krzczonowie przy zbiorce słomy; utworzono młodzieżową Brygadę remontową ZSMP, która w dniach 19-21 sierpnia pracowała w Zakładzie Usług Rolniczych w Piaskach przy naprawie sprzętu biorącego udział w żniwach — są to wymierne efekty podjętej przez nas akcji, ale nie takie jakich spodziewaliśmy się.

SYTUACJA GOSPODARZA ZAKŁADU

O aktualnej sytuacji gospodarczej zakładu poinformował zebraną młodzież obecny na plenum dyrektor naczelny. Oto fragmenty przekazanej informacji: „Biorąc pod uwagę wydajność liczoną w cenach porównywalnych należy stwierdzić, że w stosunku do ubiegłego roku spada ona o 6 proc. Wyprodukowaliśmy mniej zarówno śmigłowców jak i motocykli. Jeżeli natomiast weźmiemy pod uwagę wydajność rzeczywistą liczoną po cenach jakie przedsiębiorstwo otrzymuje za wyprodukowane wyroby, to powiedziałabym, że po 7 miesiącach uzyskaliśmy dobre wyniki, lepsze niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Wysoka dynamika parametrów ekonomicznych wynika przede wszystkim z: wyższych cen eksportu do krajów kapitalistycznych i niektórych socjalistycznych; efektywności w produkcji części zamiennej; zaniechania praw i kosztownej produkcji łódówek.”

Na ostatnim posiedzeniu ciała

ustawodawczego organizacji młodzieżowej dyskutowano również o hotelach robotniczych i świdnickim aeroklubie. Zarówno w pierwszym jak i w drugiej sprawie plenum podjęło odpowiednie uchwały. Pierwszą z nich brzmi: „Plenum uważa, że należy przyjąć na szczeblu dyrekcji taki program pracy w zakresie remontów hoteli, który miałby na celu rzeczywistą a nie pozorną poprawę warunków socjalnych. Realizacja tego programu winna być rozliczana przez samorząd pracowniczy.

Do zajęcia oficjalnego stanowiska w sprawie przyszłości świdnickiego aeroklubu zmusiła organizację młodzieżową wspólne plany władz APRL i dyrekcji WSK — patrona planu utworzenia Aeroklubu Śmigłowcowego, podważając — w oczuciu młodzieży — dotychczasowe status quo instytucji. W uchwale plenum opowiedziało się za koniecznością utrzymania istniejącej sekcji ewentualne poszerzenie działalności aeroklubu o sekcje nowo powstałe wskazując jednocześnie, że problem powinien zostać rozwiązany w wspólnym posiedzeniu władz aeroklubu, dyrekcji zakładu i samorządu pracowniczego.

ew.

Po opublikowanym w 19/81 numerze Głosu artykule L. Stefańskiego pt. „Na fali odnowy” traktującym o działalności komisji do spraw badania nieprawidłowości, złożonej z przedstawicieli większych organizacji społecznych i politycznych WSK dyrektora naczelnego Jana Czogałę poprosiliśmy o rozmowę.

M. B. — W artykule padły zarzuty skierowane do administracji zakładu o utrudnianie pracy komisji...

J. Cz. — Nie mogę się z takim stwierdzeniem zgodzić i chcę przypomnieć, że to właśnie z mojej inicjatywy ta komisja została powołana.

M. B. Mówiono o tym, że niektóre materiały były długo przetrzymywane przez dyrektora...

J. Cz. — Rzeczywiście, w przypadku pewnych spraw rozważaliśmy jaką przyjąć drogę postępowania. Można przeczyć było niektórym z nich załatwić drogą kar administracyjnych; kierować ich na drogę np. sądową jest w moim pojęciu ostrzejszym postawieniem sprawy. Dlatego nie ukrywam, rozważałem wszystkie możliwości. Ostatecznie i tak najczęściej przeważało zdanie komisji. Teraz sprawy te są w toku i czekamy na zewnętrzne rozstrzygnięcia.

Kropka nad „i”

M. B. Czy w każdym przypadku nadano bieg sprawie?

J. Cz. — Tak. Nie ma takich spraw, którym nie nadano biegu z dalszego toku. Nie ukrywam, że w przypadku np. dyrektora Blachni chciałem rozstrzygnąć sprawę wewnątrz przedsiębiorstwa, sądownie opinie załogi — ale opinie były inne i one przeważały.

M. B. Były jeszcze kłopoty z liczebnością komisji...

J. Cz. — Tak. Nie chciałem zbyt wielu ludzi odrywać od pracy w przedsiębiorstwie. W końcu dałem do dyspozycji komisji całą komórkę rewizji zdejmując z niej wszystkie inne zadania. Zebrano tematy i po ich załatwieniu komisja przestaje działać, pozostaje tylko w normalnym trybie komórka rewizji.

rozm. M. Balicka

Serwis informacyjny

(Dokończenie ze str. 1)

— informacja o przebiegu prac przygotowawczych do wdrożenia reformy gospodarczej w przedsiębiorstwie,

— działalność przedsiębiorstwa w zakresie oszczędności materiałowej i niedociągnięcia w tej kwestii.

Następna grupa tematów w planie pracy Egzekutywy KZ stanowi problematyka społeczna i sprawy kadrowe:

— przygotowanie zakładu w zakresie zaopatrzenia pracownictwa przedsiębiorstwa w ziemiarki, owoce i warzywa,

— realizacja zadań dyrekcji zakładu w zakresie adaptacji społeczno-zawodowej pracowników,

— informacja o sytuacji mieszkaniowej w przedsiębiorstwie, oraz zadań wynikających z potrzeb mieszkaniowych 1982 r., — z udziałem przedstawicieli Komitetu Miejskiego PZPR, Urzędu Miasta i Spółdzielni Mieszkaniowej,

— przedstawienie programu w tworzeniu i wykorzystaniu kadry rezerwowej w przedsiębiorstwie.

Ze spraw wewnątrzpartyjnych trzy posiedzenia Egzekutywy poświęcone będą analizie i ocenie realizacji zadań wynikających z uchwał konferencji zakładowej PZPR oraz stopnia realizacji wniosków podjętych przez Oddziałowe Organizacje Partyjne i Egzekutywę Komitetu Zakładowego PZPR. Ponadto przedmiotem obrad egzekutywy będzie:

— postawa ideowo-polityczna członków partii w dwóch oddziałowych organizacjach partyjnych i metody szkolenia w zakładowej organizacji partyjnej w roku 1981/82,

— opracowanie zadań Komitetu Zakładowego w nawiązaniu współpracy między organizacjami społeczno-politycznymi działającymi w zakładzie,

— zadania zakładowej organizacji partyjnej w tworzeniu Samorządu Pracowniczego w przedsiębiorstwie i w wydziałach.

Przewidziane jest również wspólne posiedzenie Egzekutywy Komitetu Zakładowego i przydział NSZZ „Solidarność”, Zw. Zaw. Metalowców, Zw. Zaw. Autonomicznego Pilotów i Zarz. Zakł. ZSMP w sprawie wypracowania stanowiska na rzecz umocnienia więzi między wymienionymi organizacjami.

W październiku br. odbędzie się Plenum Komitetu Zakładowego PZPR na temat: Ocena aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w zakładowej organizacji partyjnej oraz zadań z niej wynikających.

K. Więclawek

ROZMOWA „GŁOSU”

Zbigniew Juszczyński: Każdego trzeba rozliczać...

(Dokończenie ze str. 1)

niwersyteckie. Kiedy byłem na czwartym roku zostałem planistą w dziale produkcyjnym szynoboiwie Pirat, później byłem planistą prowadzącym. Po ukończeniu studiów podjąłem pracę w dziale analiz ekonomicznych, skąd przeniesiono mnie do działu zatrudnienia, gdzie początkowo zajmowałem się zagadnieniami etożycznymi, a później pełniłem obowiązki specjalisty prowadzącego ds. zatrudnienia i płac.

J.J. — Po takim przebiegu kariery zawodowej można wnioskować, że dobrze poznał pan zakład, ludzi, funkcjonowanie przedsiębiorstwa. Skoro tak, chcę zapytać czym według pana jest określenie „polityka kadrowa” i jak to pojęcie można odnieść do tego zakładu? Czy polityka kadrowa jest pojęciem adekwatnym do tych działań kadrowych jakie miały i mają miejsce?

— Polityką kadrową można robić w określonych warunkach. Pierwszym takim warunkiem jest kwestia wolnej siły pracowniczej.

J.J. — Wolna siła pracownicza znaczy tyle co „ludzie stoją przed bramą i czekają na pracę”?

— Tak. Istnieje wtedy możliwość selektywnego dokonywania naboru. Dotychczas przyjmowali wszyscy kogoś kto tylko się zgłosił. Sądzę, że na obecnym etapie będziemy mogli zacząć mówić o polityce kadrowej. Już w tej chwili obowiązuje u nas w przedsiębiorstwie zakaz przyjmowania osób, które poruczyły pracę lub zostały zwolnione dyscyplinarnie. Ten mafiński kroczek został więc zrobiony. Inne zagadnienie w robieniu polityki kadrowej to jest dobór ludzi na konkretne stanowiska. Myślę tu głównie o warsztacie, o bezpośredniej produkcji. Często wystarczy przenieść z tego pracownika na inny wydział, czy na inne gniazdo i staje się pracownikiem dobrym, zadowolonym z pracy, wydajnym a więc takim jakim powinni być. Istnieje więc konieczność bardziej elastycznego, pełniejszego spojrzenia na pracownika jako na człowieka, posiadającego określone wady i zalety, nawyki i upodobania.

J.J. — Jak pan ocenia wykorzystanie w przedsiębiorstwie kadry inżyniersko-technicznej?

— Nie najlepiej. W biurach technicznych, a więc tam gdzie ta kadra jest w większości umiejscowiona powinna być zachowana pewna proporcja między kadrami niższego szczebla — do robót typowo wykonawczych a grupą pracowników wysoko kwalifikowanych — do prac typowo koncepcyjnych. Inżynier o wysokich kwalifikacjach powinien zrobić temat, nie może powielać opracowań, nie powinien tracić czasu i energii na sprawy formalno-administracyjne.

J.J. — Ma pan może jakiś pomysł na taką pracę?

— Każdego trzeba rozliczać z konkretnej roboty. Widzę taką szansę w nowych zasadach gospodarowania, gdzie możliwości przedsiębiorstwa w zakresie swobody dysponowania zasobami finansowymi i kadrowymi są większe. Będą lepsze warunki ku temu aby powiedzieć w środowisku inżynierskim: Jest temat do zrobienia. Trzeba go opracować. Za trafne rozwiązanie przewidujemy taką to, a taką sumę pieniędzy. Sądzę, że to pozwoli ludziom myśleć. I druga sprawa. W pewnym okresie czasu będziemy musieli odświeżyć kadre pomocniczą.

J.J. — Powróćmy może do spraw bieżących, kto może liczyć dzisiaj na zatrudnienie w WSK, a kto może zasilić wkrótce tę tzw. wolną siłę pracowniczą?

— Brakuje nam dzisiaj ok. 100 ludzi do bezpośredniej produkcji, głównie tokarzy, ślusarzy — nitowników, ślusarzy — blacharzy. Możemy przyjąć do przedsiębiorstwa dwóch, trzech inżynierów mechanicznych. Potrzebujemy dwóch specjalistów w zakresie handlu zagranicznego, najchętniej z praktyką. Możemy też przyjąć pracowników do transportu, galwanizacji, hartowników, sprzątaczy. I na tym potrzeby zakładu się kończą. Jednocześnie będziemy chcieli zrobić jeszcze jedno „przepatrzenie” stanowisk nie robotniczych. Następnie będziemy proponowali niektórym pracownikom, posiadającym odpowiednie kwalifikacje, przejście na korzystnych warunkach na stanowiska robotnicze.

J.J. — To znaczy, że apele i propozycje, jako metody zmniejszania administracji będą dalej

funkcjonować. Czy są to metody skuteczne?

— Zbyt skuteczne nie są z kilku powodów. Myślę, że wciąż funkcjonuje magia słowa „urzędnik”. Nie wszyscy się przekonali, że ważne jest to jak człowiek robi i jakie za to otrzymuje wynagrodzenie. Co człowiek robi ma drugorzędne znaczenie. Będziemy więc prowadzić dalej działalność propagandową, zachęcać ludzi do przejścia na warsztat. Chcemy wypracować też określone mechanizmy zachęt do zmiany charakteru i miejsca pracy. Nie wykluczam jednak, że po przeanalizowaniu skuteczności dotychczasowych działań na rzecz zmniejszenia administracji będziemy musieli wystąpić do niektórych pracowników z konkretnymi propozycjami.

J.J. — Na tym stanowisku oprócz głosu przełożonych musi się pan liczyć z opinią wyrażaną przez instancje związkowe, organizacje społeczno-polityczne. Czy jest to dodatkowo kłopot?

— Nie, tak bym tego nie sformułował. Zarówno kierownictwo przedsiębiorstwa jak też organizacje społeczno-polityczne, związki mają wspólny cel.

Uważam, że linia przyjęta przez administrację przedsiębiorstwa jest całkowicie zbieżna z linią jaką przyjęły związki zawodowe. W tych więc warunkach nie ma raczej miejsca na zasadnicze konflikty czy nawet sprzeczności. Są na pewno jakieś punkty w działaniach nie całkiem spójne, gdyż związkowcy w pierwszym rzędzie mają na uwadze interes pracownika, administracja musi również brać pod uwagę interes ogólny przedsiębiorstwa. Natomiast zasada co do kierunku polityki zatrudnieniowej, płacowej, naboru jest jedna i nigdy nie mieliśmy w tym względzie istotnych rozbieżności.

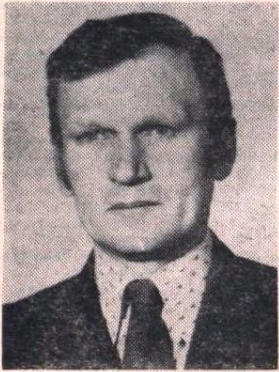
J.J. — Chociaż brzmi to optymistycznie sądzę, że przed panem jednak szereg ważnych decyzji, może wiele kłopotów. W nowych bowiem warunkach funkcjonowania przedsiębiorstwa decyzji nie da się unikać. Życzę więc tylko tych najbardziej optymalnych i popularnych.

Dziękuję za rozmowę.

rozm. J. Jurak

LUDZIE 30-LECIA WSK

Józef Kardas



W wydziale eksploatacji i renowacji narzędzi i przyrządów w gnieździe regeneracji i ostrzenia pił segmentowych pracuje Józef Kardas. Na rozmowę o sobie, o swojej trzydziestoletniej pracy p. Kardas nie przystał od razu — mówił po prostu: czy to muszę być ja, jest wielu ludzi związanych od dawna z zakładem. W końcu jednak powiedział:

O początkach — W 1951 roku byłem świeżo po szkole, chciałem zacząć pracę. Kolega, który pracował wtedy już w WSK powiedział kiedyś: przyjdź do nas, jest dużo roboty, można zarobić. Nie będiesz żałował. Dałem się namówić. Tak rozpoczęłem pierwszą w życiu pracę zarobkową;

O pracy — pierwsze zawodowe kroki stawiałem na narzędziowni. Uplęno tam 10 lat. Przeniosłem się na produkcję, gdzie po 4 latach doszedłem do wnióska, że chyba nie lubię być autوماتem, że nie chcę codziennie powtarzać tych samych czynności. Wróciłem więc do narzędziowni. Wróciło też dobre samopoczucie. Pracując tu do dzisiaj i myślę, że jeszcze trochę wytrwam. Teraz warunki pracy są lepsze. Chyba człowiek przestał być tak bezimienną siłą roboczą. Myślę, że nigdy nie oglądałem się w pracy na innych, co mogłem to zrobić;

O warunkach życia — trzeba by podzielić warunki bytu na kilka okresów. Teraz jest znowu ciężko. Porównałbym rok 1981 do roku 1955;

O rodzinie — zagospodarowałem się w Świdniku, tu wrosłem. Już dawno pomyślałem, że jest mi tu dobrze i nie będę na siłę nic zmieniać. Postawiłem domek, dzieci niedługo usamodzielniają się. Czy osiągnąłem wszystko? Nie wiem, jestem w każdym razie zadowolony z tego co mam;

O młodzieży, kolegach z gniazda — młodzież nie jest gorsza, jest taka sama jak była. Ma trochę większe ambicje i wymagania niż my, ale czy to trzeba oceniać źle? Nie w tym rzecz, każdy człowiek powinien znać swoją wartość. Znajduję z młodszymi kolegami wspólny język. Młodych pracowników trzeba traktować poważnie, nie trzeba na nich tylko krzyczeć. Pamiętam doskonale swoje pierwsze kroki, swojego nauczyciela przy warsztacie. Jemu zawiązałem bardzo wiele, przeprowadził mnie przez najtrudniejszy okres. Teraz owszem mówi się dużo o adaptacji młodych pracowników. Ale się tylko mówi, czy przeciętnemu mistrzowi, brygadziście to pojęcie jest bliższe?

recepta na teraźniejszość? — najwyższy czas znaleźć wspólny język. Wystarczy tego oszukiwania, wzajemnego oczerniania, nieufności, patrzania na ręce. Ludzie gorzej nie pracują, pracują tak samo. Trzeba dzielić to co mamy — z pustego nie się nie da czerpać, nikt nas nie weźmie na utrzymanie.

op. ak

O przeszerogowaniach jeszcze raz...

Co jakiś czas w Głosie Świdnika ukazują się artykuły najczęściej krytyczne dotyczące przeszerogowań. Między innymi w numerze 21 (595) Głosu p. Ewa Urbańska w artykule „Za co podwyżka?” przedstawiła wypowiedzi członków kolektywu jednego z wydziałów motocyklowych. Z wypowiedzi tych wynika, że wszyscy wypowiadający się mają rację, a zagadnienie sprawiedliwego podziału coraz bardziej narasta i coraz więcej jest niezadowolonych.

Trzeba przyznać, że dyrekcja łącznie z organizacjami społeczno-politycznymi dokładają starań

by środków do podziału było coraz więcej i faktycznie kolektywy dość często przystępują do „pracy” a w tym czasie produkcja na długi okres zamiera. Dyskusji i własnych „sprawiedliwych” podziałów nie ma końca. Po takiej „burzy” wszyscy dyrektorzy mają pełne ręce roboty, bo w dniach przyjęć ustawiają się przed ich gabinetami kolejki niezadowolonych i skrzywdzonych. Jak do tej pory nikt nie zastanawiał się jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy. Kto jest winien, kolektywy czy obdarowywani? A może trzeba po prostu powiedzieć, że w przemyśle

le elektromaszynowym i w naszym przedsiębiorstwie brak jest opracowanego i uzgodnionego systemu wynagradzania pracowników. Jest co prawda taryfikator płac, jednak jego opracowanie jest bardzo ogólne i podaniem zbyt rozległych granic (widełek) wynagrodzeń. Jest potężna różnica, na którym szczeblu widełek pracownik się znajduje. Dyrekcja moim zdaniem zbyt mocno uwierzyła kolektywom wydziałowym. Rzeczywiście kolektywy najbliższe są pracownikom, dobrze wiedzą jak kto pracuje i jak należy go ocenić. Jednak życie nie zawsze to potwierdza, trzeba pamiętać, że członkowie kolektywu to też pracownicy i nie zawsze „zapominają” swoje nazwisko przedstawić do przeszerogowania. Efekt jest taki, że część pracowników naszej wytwórni w dość młodym wieku osiąga maksymalne stawki zaszerogowania co nie jest zjawiskiem korzystnym, gdyż brak perspektywy dalszego awansu źle wpływa na psychikę pracownika, a z kolei ci co tych pułapów nie mogą osiągnąć czują się pokrzywdzeni, gdyż nie mają żadnej pewności

kiedy i za co wyższe stawki uzyskają i czy w ogóle przed tzw. zasłużonym wyciecznikiem dojdą do stawek maksymalnych.

Dział zatrudnienia i płac ogranicza się do przyznawania limitów (sum) na wydziały (oddzielny temat do dyskusji) i zadawała podziałami dokonanymi w wydziałach. Chyba nikt nie bada skutków takich podziałów ale bez głębszych analiz widać, że absurd są znaczne. Powyższy system wynagrodzeń, a mówiąc prościej brak systemu szczególnie źle wpływa na młodych pracowników. Nierzadko jest, że młody człowiek często z dyplomem wyższej uczelni trafia do wydziału, gdzie jego rówieśnik o znacznie niższych kwalifikacjach będąc w kolektywie decyduje o jego losie, często złośliwie obniżając jego walory osobiste, twierdząc, że „inżynierek” musi się jeszcze dużo nauczyć. I rzeczywiście „inżynierek” już po krótkim czasie zaczyna się orientować, że posiadane kwalifikacje i zapal do pracy to jeszcze nie wszystko...

inż. Aleksander Franczak

Wykorzystać demokrację

Dawniej, przed Sierpniem 80, o działalności partii miał świadczący obrzęd oficjalny. Jak czułem — przede wszystkim przez dziennik TV, który niemal codziennie zaczynał się od „czegoś z życia” i Sekretarza. To i Sekretarz przyjął, to i Sekretarz otworzył, to pojechał, to przemówił, to stwierdził. Tym samym partia miała dawać całemu społeczeństwu dowód, że jest obecna, że działa, że kieruje, że ma więź z masami. A jak było niewiele o ludziach partii, o 3 milionach. Nie wyłącznie jednak o tym, że robią dziarsko gdzieś w kraju plan, ale też o pracy ich umysłów. Co myślą, o czym jak myślą, jak oceniają sytuację swoją i w kraju. Schemat, schemat, schemat. Na górze miała o partii świadczyć dekoracja, tasiemcowe i coraz donioślejsze przemówienia, a na dole szczęśliwe robienie planu.

Kiedy do głosu dochodzi polityka, walą się schematy. Powalił się i ten. Zaś polityka przeszła — no nie całkiem — tam, gdzie są masy, gdzie ludzie pracują, gdzie partia ma swoje podstawowe organizacje.

Każdy musi się zastanowić, co pod tym względem zmieniło się w partii po IX Nadzwyczajnym Zjeździe. Każdy musi zadać sobie pytanie: co obecnie zależy od działalności kierownictwa partii — Biura Politycznego i Sekretariatu KC — co zależy od działalności I Sekretarza KC, a co zależy od działalności kilku tysięcy małych organizacji podstawowych. Przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem — cała partia, a również przy wsparciu społeczeństwa, zastanawiała się nad tym, jaki wpływ mają zdecydowanie członkowie partii na decyzje jej kierownictwa. Tu się koncentrowało niemal całe myślenie.

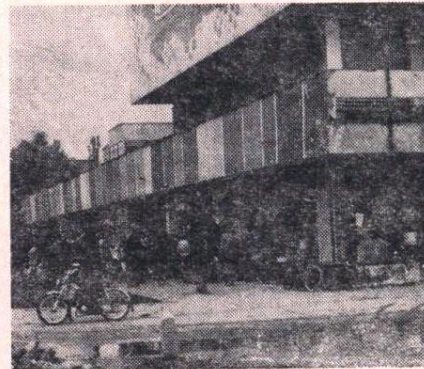
Partia nie miała wpływu na korygowanie i prostowanie wypracowanej linii politycznej VI Zjazdu, na tym mocno się sparzyła, na tym tle narosło rozgoryczenie. Wypaczenie tej linii było tak wielkie, że każdy członek partii miał moralny tytuł do protestu. Po Sierpniu 80 — a tuż przed Zjazdem — Ośrodek Badań Opinii Publicznej w Warszawie zadał pytanie o oddziaływanie szeregowych członków partii na kierownictwo, na jego decyzje. Niemal połowa badanych (49 proc.) uznała, że szeregowi członkowie mają wpływ większy („wpływ większy” — co to znaczy?), 21 proc., że nie się nie zmieniło, a 9 proc. uznało, że wpływ dół jest nawet mniejszy.

Myśląc o tym wielkim dla partii problemie — dziś ważnym również jak przed Zjazdem — trzeba też uwagę skoncentrować na tym, jaki wpływ ma partia na to wszystko, co się dzieje na dole, w podstawowych organizacjach, w fabrykach, w instytucjach, w urzędach. Niektórzy myślą tak: mamy zdemokratyzowaną partię, mamy demokratyzowaną zagwarantowaną w sta-

NASZ KOMENTARZ

Zapominając o godności

Nastala w kraju a i w Świdniku także era kolejek. Jest to w sumie istne błędne koło. Wszystko to co pojawia się w sklepach czy kioskach jest rozchwytywane. Mydło, proszek, papier toaletowy, chustki higieniczne, zyletki, te i jeszcze inne artykuły można by wymieniać w nieskończoność. Skoro dziś dają — należy brać, gdyż co będzie jutro — licho wie... O zwiększonej podaży w dzisiejszych czasach



trudno cokolwiek powiedzieć. Ludzie nie chcą więc rezygnować z kupowania i trudno im się dziwić. Tylko dlaczego w tak ciężkiej sytuacji wzajemnie sobie przeszkadzają i utrudniają życie? Z każdym dniem coraz trudniej spotkać przed sklepem porządną kolejkę, taką w której człowiek stałby spokojnie za człowiekiem i w ten sposób szybciej doszedłby do lady. Każda niemal kolejka to typowa przepychanka innymi słowy gromada ludzi tłoczących się w drzwiach sklepowych i wzajemnie się obrażających. Kolejki znane są nie od dziś. Jako pętał — wystawałem w nich za okupacji na Starym Mieście w Lublinie trzymając mocno w garści kartkę na marmoladę. Smalec i masło były wtedy nieosiągalne. Wystawałem również po żywność przed sklepami w pierwszych dniach po wyzwoleniu Lublina. Były wtedy znacznie trudniejsze czasy, a mimo to stać było ludzi na wzajemną pomoc, życzliwość a często i na dowcip, który łagodził nastroje. A co chyba najważniejsze, każdy stojący w tych kolejkach wiedział kto jest za kim, którym się było z kole... Dziś wszystko w ogonkach na ogół się miesza. Jeden drugiego stara się oszukać, upuścić w przystawione maliny, a jakże często wypchać po prostu z kolejki. Na to miejsce upuszcza się znajomych i kombinuje tak aby zająć dwukrotnie, a jak się uda to i trzykrotnie miejsce w tym samym ogonku. Któregoś dnia stanąłem w kolejkę przed jednym z sklepów świdnickich w nadziei, że uda mi się kupić czekoladowe cukierki. Towar był już podobno za ladą. Ryzyko więc niewielkie. Chodziło jedynie o czas, a do otwarcia sklepu brakowało godzinę. W trakcie formowania kolejki obliczyłem dokładnie, że jestem w niej

dziesiąty. Oparzy się o mur wyjąłem z kieszeni gazetę i zacząłem przeglądać jej stronice. Po pewnym czasie od porannej lektury oderwały mnie z nienaką jakieś krzyki. Spojrzałem mimo woli w stronę drzwi sklepowych i zdrętwiałem. Stwierdziłem nagle, że jestem w kolejkę osiemnastą. Z każdą minutą sytuacja przed sklepem zaczynała stawać się coraz bardziej nienormalna. Tłum rósł i przybierał na sile. Tuż przed otwarciem sklepu ludzie zaczęli skakać sobie dostojnie do oczu ubliżając głośno jeden drugiemu. Znaleźli się i tacy, którzy usiłowali zaprowadzić ład i porządek w ogonku. Na próżno! Najgorzej zrytualowane się jednak sztuczny tłum, tj. znaną starą praktyką stosowaną od miesięcy przez zawodowych „kolejkowiczów”. Ci ostatni usiłowali robić z człowieka przystawionego „balona”. Stawali bezceremonialnie obok właściwej kolejki i donosnym głosem oznajmiali wsem i wobec, że wcześniej zajęli kolejkę. Co to znaczy, zająć kolejkę, przyciele? W kolejkę trzeba stać a nie grać w zaklepywanke. Jeżeli takich jak wy znajdzie się pięciu lub sześciu to kilku cierpiętników stojących wytrwale w ogonku dostanie w rezultacie figę z makiem, a nie czekoladowe cukierki. Zdevaluowała się nam w kolejkach godność człowieka — to prawda. Jak długo to jeszcze potrwa trudno powiedzieć. Dopóki jednak żyjemy musimy walczyć i z tym balaganem. Droga do jego likwidacji wiedzie jak dotąd chyba jednak tylko przez reglamentację co atrakcyjniejszych artykułów. Ostatecznie co przydał to przydał. Jedna kartka z kuponem na kawę, czekoladę czy cukierki



ale sprawiedliwie, dla każdego. Urywa się przez to prosperity handlarzom a i o porządek łatwiej. Osobny rozdział stanowi obecnie moda na zapisywanie się w tzw. społecznych komitetach kolejkowych w przypadku zakupu mebli, telewizorów, pralek, kuchenek gazowych, dywanów itp. Ten temat warty jest również osobnego omówienia. Ostatnio przed sklepem spożywczym przed zakładem utworzono komitet kolejkowy zapisujący pracowników WSK na mięso... Nic więcej nie dodam w tej sprawie.

k.

WIADOMOŚCI Z MIASTA

DZIAŁACZE KLUBU JUBILATA

Marian Głaz

... po odejściu z zakładu Lucyny Szewcow, która pełniła funkcję sekretarza klubu przyjął na siebie ten obowiązek. Jest prócz tego grupowym wydziałowym. Jego grupa liczy 30 członków.

Statystycznie rzecz biorąc — powiada — mamy na dziś w klubie ponad 1200 członków. Rozkwit klubu mieliśmy niewątpliwie w latach 1971—73. Działalność klubu zmalała wyraźnie w latach 1974—78. W tym okresie intensywną działalność prowadziła dla odmiany komisja społeczna. W latach 1979—81 podjęliśmy próbę ożywienia na nowo działalności naszego stowarzyszenia. Chcemy powrócić do dawnych dobrych form pracy. Opiekować się młodymi pracownikami przyuczając ich do zawodu, organizować imprezy kulturalne, wycieczki turystyczne, brać udział w czynach społecznych, jeżeli takie będą inicjowane. Jeżeli chodzi o wycieczki, wspomnę choćby pobyt członków naszego klubu na Międzynarodowych Targach w Zagrzebiu, czy wyjazd do WRL i Austrii. W kraju zwiedziliśmy Trójmiasto, Kraków i kilkakrotnie Warszawę. Członkowie klubu i ich rodziny przebywali w Zakopanem, Białowieży. Organizowaliśmy także wycieczki z myślą o racjonalizacji do bratnich zakładów. Przebywaliśmy w Rzeszowie i Krakowie a także w warszawskiej FSO. Miejscem zebrań członków zarządu i członków klubu był kiedyś Ikar przy domu kultury, obecnie zbieramy się najczęściej w pomieszczeniu przy warsztatach mechanicznych działu głównego energetyka.

Kolem napędowym naszego klubu byli znani ogółowi działacze społeczni: KAZIMIERZ WŁAS, LUDWIK KARDASIEWICZ, WALERIAN WALOTEK, JÓZEF KARDAS, KRYSZYNA KNAPIŃSKA, KAZIMIERZ WYMIATAŁ i wielu innych.

Inauguracja roku szkolnego

1 września o godzinie 9,00 w sali widowiskowej kina „Lot” odbyła się inauguracja nowego roku szkolnego 1981/82 w Zespole Szkół Technicznych „PZL-Świdnik”.

Po wakacjach, okresie odpoczynku, regeneracji sił i relaksu młodzież ZST rozpoczęła naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej, Liceum Zawodowym, Technikum Mechanicznym i Policealnym Studium Zawodowym natomiast pracownicy wytwórni podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe w szkołach dla dorosłych jak: Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Technikum Mechaniczne, Policealne Studium Zawodowe i Srednie Studium Zawodowe.

Dzięki przychylności kierownictwa i pracowników działu głównego mechanika naszej wytwórni w terminie przygotowano budynek szkolny, drogi dojazdowe i chodniki prowadzące do budynku szkolnego.

Kłopoty są jedynie z remontem kuchni, którego końca nie widać, a sprawa jest nagląca bo nieomal połowa młodzieży ZST to uczniowie dojeżdżający, mieszkańcy internatu i stancji.

E.

Czy klub ma nadal rację bytu? Pytanie nazwałbym bezparadonowe, ale odpowiedź jest tylko jedna. Oczywiście! Nie tylko ze względu na tradycję. Ludzie starsi nie stronią od zakładu. Przeciwnie! Odpowiadają go po kilka razy w tygodniu, wracając do wspomnień. Spotykają się z dawnymi znajomymi, patrzą na pracę synów i córek. Liczę więc, że jeszcze tego roku nastąpi ożywienie pracy w naszym klubie.

Tym członkom, którzy nie opłacili składek chciałbym przypomnieć o ich uiszczeniu. Wzmocni to nasz budżet. A w ogóle to jesienią zorganizujemy w klubie kolejne wybory. Zastrzyk ze świeżej krwi w postaci nowych ludzi w zarządzie przyda się niewątpliwie. Przy okazji warto by również wrócić do sprawy włączania do kolektywów wydziałowych przedstawicieli naszego klubu. Na kilku wydziałach ruszono z tą sprawą. Zależy to w dużej mierze od kierowników. Myślę, że wielu z nich wyciągnie do nas rękę.

k-k

Droższe ale tak samo złe

Kpiny z konsumentów swoich wyrobów świdniccy piekarze robią od dawna. Piszę piekarze, chociaż z grona złych piekarzy należy wyliczyć p. Sławińskiego i zatrudnionych w tej piekarni ludzi. Problem beznadziejnej jakości pieczywa z zakładu przy ul. Turystycznej 7 w Świdniku jest w mieście znany od dawna. W ciągu minionych lat wielokrotnie do redakcji trafiały ekspozyty w postaci sznurków, gwóźdź, much, szkła, węgla itp. znalezionej w chlebie.

Każdy właściciel mógł się przekonać, że zjedanie dwóch bułek pochodzących ze świdniczej piekarni równało się mniejszej lub większej niestrawności. Pomijam już smak pieczywa, aromat, gdyż te parametry chyba w ogóle nie są brane pod uwagę przy wybieku.

31 sierpnia pieczywo podróżowało. Znaczenie. I jak na ironię, beczelność tego właśnie dnia znowu uraczono mieszkańców miasta bułkami, które w swej gładkiej konsystencji były szare, jakiejś mokre, z zapachem zakalka, wręcz surowe. Te „gnieciuchy” kosztują 2,80 zł. Poza ceną nie się nie zmieniało. Chcę więc zapytać, jak długo jeszcze będzie się tolerować w Świdniku to zniecanie się na konsumentach pieczywa, jak długo jeszcze będzie się marnować surowiec na produkcję, której każdy przyzwyczajony fachowiec powinien się po prostu wstydić?! Tym razem oczekujemy jednoznacznej odpowiedzi, gdyż ponownie tłumaczenie się złym stanem technicznym piekarni jest po prostu śmieszne.

ak.

BRĄZ DLA POLAKÓW

Zakończyły się IV Śmigłowcowe Mistrzostwa Świata w Piotrkowie. Brało w nich udział 39 dwuosobowych załóg reprezentujących 6 krajów czyli Francję, Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone, RFN, ZSRR i Polskę. W naszej krajowej reprezentacji złożonej z pięciu drużyn były aż trzy załogi ze Świdnika. Rozegrano IV punktowane konkurencje oceniane przez międzynarodowe jury. Drużynowym zwycięzcą została ekipa USA przed ZSRR i Polską.

W punktacji indywidualnej najlepsi byli amerykańscy piloci wojskowi G. D. Chrest i S. G. Kee zgromadziwszy na swoich koncie 761 punktów. Świdniccy zawodnicy po wielu perypetiach uplasowali się kolejno: Zbigniew Domina i Andrzej Górnicki na 9 miejscu z dorobkiem 737 punktów; Zdzisław Treder i Andrzej Sawicki na 11 — 736 pun-

taż zachodnie helikoptery zostały specjalnie przygotowane na tę jedną jedyną imprezę, a nasze przyleciały do Piotrkowa prosto z marszu. Co prawda fachowcy mówią, że powodzenie zależy wyłącznie od umiejętności pilota ale nam zdruznił się już klasyczny wzorzec „boso ale w ostrogach” ewentualnie „biedni ale piękni”. Tak, śledziliśmy perypetie



któw; Ryszard Kasperek i Andrzej Grzeszczak — 20 i 707 punktów. Pozostałe dwie załogi naszej reprezentacji narodowej: na 15 pozycji (727 punktów) Zbigniew Olszewski i Bogusław Kowalówczan oraz Kazimierz Jakubiszak i Jan Kwaśniak 25 pozycji — 660 punktów.

Ponieważ w mistrzostwach startowały tylko dwie załogi kobiece: Polki Teresa Cwik-Maszczyszka z Anną Iwańską (23 miejsce i nagrodę prasy) i reprezentantki ZSRR — nie prowadzono więc zgodnie z regulaminem odrębnej klasyfikacji kobiet.

Poziom umiejętności załóg zawodniczych był, jak wykazywały wyniki, w kolejnych konkurencjach bardzo wyrównany. Umiejętności tu właśnie były decydujące. Regulamin bowiem był tak skonstruowany by szanse zwycięstwa mieli wszyscy zawodnicy niezależnie od sprzętu na jakim startują. Stąd pilotaż dowolny — czyli akrobacja na śmigłowcach była poza punktacją — w ramach pokazów a nie konkurencji. Załogi zachodnie latały na małych i zwinnych śmigłowcach takich jak Bell, Bo-105 czy Alouette zaś reprezentacja ZSRR i Polski dysponowały dużymi i uniwersalnymi śmigłowcami z rodziny Mi.

Janusz Atlas i Andrzej Zawisza tak skomentowali tę sprawę w Kul-sach: „być może helikoptery Mi-1 ewentualnie Mi-2 mają niezłe parametry ale przy amerykańskich Bellach i francuskich Alouette-kach wyglądają jak nasza ulubiona Tamara Press przy Twiggym na tym samym tanecznym parkiecie.

Przywieźli oceć

...wprawdzie nie w butelkach, ale oryginalny, 10 proc., tyle że w pojemnikach kilkuset litrowych. Ten transport dotarł do sklepu przed zakładem pierwszego września, a więc u progu sezonu marynatowego (mają być grzyby).

W ciągu godziny wykupiono więc w sklepie wiadra plastikowe, które wydawało się, że przetrwają w obecnej zakupowej burzy. Kupowano oceć prosto z kontenerów transportowych, bez ograniczeń — w wiadro, bańki, czajniki, butelki itp. naczynia.

nie oszacowali optymistycznie bo na 15 godzin wylatanych zresztą na różnych egzemplarzach Mi-2 nie akurat na tych na których później startowali. Powodów do



nerwów mieli zawodnicy jeszcze później sporo: kłopoty z utrzymaniem wyżywienia i noclegami już podczas imprezy czy choćby sprawa jaka wynikła podczas rozgrywania pierwszej konkurencji — złota na punktualność. Regulamin przewidywał że za 5 km przed metą nie należy wykonywać już żadnych gwałtownych zmian prędkości czy kierunku.

Zbigniew Domina za esowanie w odległości 6,5 km otrzymał punkty karne. Aż do dnia rozegrania ostatniej konkurencji trwały korowody z protestem. Tuż przed slalomem z wodą dowiedzieliśmy się, że Domina — Górnicki są najlepsi.

Wiadomo było, że wszystko zależy od tej konkurencji. Powtórzyła się sytuacja z ostatnich mistrzostw z Witebska — gdzie Stanisław Kasperek też w tej konkurencji stracił szansę na medal. Wówczas była to sprawa techniki przeprowadzenia wiadra z wodą uwieszoną na pięciometrowej linii między bramkami. Tym razem po prostu zawodnicy nie wytrzymał nerwo. Drobne drgnięcie ręki — wylało się trochę wody; wiadro przeszło o parę centymetrów nad bramką... i po szansach.

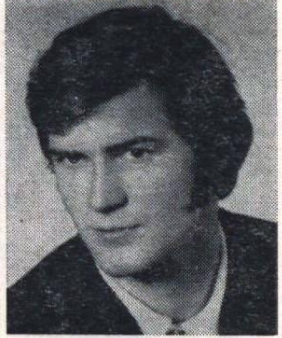
W Świdniku skomentowano to w ten sposób — „nasi za bardzo chcieli zwyciężyć”. Sądzę, że należy tu podkreślić iż brązowy medal Polaków to w dużej mierze zasługa naszych zawodników, którzy za najlepsze wyniki cywilów na mistrzostwach otrzymali puchar ufundowany przez dyrekcję WSK. Mieszkańcy Świdnika byli bardzo zainteresowani tym co się dzieje na mistrzostwach. I choć w Piotrkowie było ich zaledwie około setki (autokar z OBR — 2 dni i ZSMP — 1 dzień) to podczas codziennych relacji telewizyjnych z mistrzostw Świdnik zamierał i wszyscy z zapartym tchem śledzili zmagania pilotów.

M. Balicka

ak.

CHWIŁA SZCZEROŚCI

Dobre wypadła inauguracja piłkarskiego sezonu ligowego w Świdniku. Avia wygrała 1:0 ze Stalową Wolą a następnie pokonała w Pucharze Polski Resovię 2:0. W obydwo spotkaniach do zwycięstwa świdniczan przyczynił się Bolesław Mąciok, który z Motoru powrócił znowu do Avii.



Okazja do rozmowy z Bolesławem Mąciokiem nadarzyła się po jednym z sierpniowych treningów naszych piłkarzy. Tego dnia na płycie boiska nalicyłem aż 22 zawodników. Nie trenowali jedynie młodzi Wilk i Korczyk, zwolnieni od zajęć przez trenera. Trener mgr. J. Iżyński jak również asystenci M. Kostaniak i M. Guz dawali swym podopiecznym porządnie w „kość”. Były marszbiegi, slalom z piłką, biegi przez płotki, indywidualna zonglerka, ekwilibrystyczne „szczupaki”, rowery i pompki, ćwiczenia stałych fragmentów gry i cały szereg jeszcze innych futbolowych zagrywek. A wszystko to odbywało się w samo południe ponad 20-stopniowym upale. Z trybun okalających boisko widziało się rzeczywiście solidny trening drużyny i dużą rywalizację zawodników. Wracam jednak do rozmowy z Bolesławem Mąciokiem.
— Wielu kibiców w Lublinie a i w Świdniku także zastanawia się do dziś dlaczego Motor zrezygnował z pana...
— A jednak! Któregoś dnia działacze tego klubu oświadczyli

mi abym poszukał sobie innego mecenasa.
— Zwolnienie z klubu tak nagłe? Bez przyczyny? Trudno to to uwierzyć...
— Ja też nie wierzyłem, ale stało się!
— Słyszało się głośno, że popadł pan w konflikt z trenerem Bronisławem Waligóram.
— Trener Waligóra nie powiedział mi oświadczenie, że ryzykuje ze mnie.
— A może to częste kontuzje zadecydowały o tym, że przestał się pan liczyć w I-ligowym zespole?
— Nie sądzę! Zbyt szybko regenerowałem siły i wracałem do zdrowia.
— Piłkarzy zwalnia się często za...
— Wiem co pan ma na myśli.
— Broni się pan przed pytaniami, sentyment do Motoru jak widać jednak pozostał.
— Miałem w tym zespole kilka dobrych występów. A najlepsze chyba z Lechem i ŁKS-em. W spotkaniach tych grałem jak z nut nie czując weale zmęczenia. Strzelałem nawet bramki.
— Brzydko jest zaglądać do kieszeni sportowca, ale takie to już czasy. Czemu „dorobił” się pan w Motorze?
— Po opuszczeniu Avii otrzymałem mieszkanie w Lublinie, ponieważ były talon na „malucha”, no i premie za wygrane mecze...
— I wszystko ukladaloby się dalej pomyślnie, gdyby nie drażniące posunięcie zarządu Motoru?
— Można to i tak nazwać, chociaż bo ja wiem. Wszystko to tak nagłe się stało.
— Odtłómy wspomnienia. Pana spojrzenie na obecną drużynę świdnickiej Avii.
— Nie dostrzegam większych różnic między zespołem dzisiejszym a tym sprzed dwu lat w którym grałem. Jest obecnie w świdnickiej drużynie kilku młodych, utalentowanych piłkarzy są i starsi. Powinniśmy powalczyć w czubach. Liczę gdzieś tak na piąte, szóste miejsce.
— Trenowali pana o ile pamiętam — W. Sokółowski, J. Rejdych, P. Mikołajczak, B. Waligóra. Obecnie zaś J. Iżyński.

Te pomysły mają wartość

(Dokończenie ze str. 4)
Autorzy projektu widzą za celowe zastąpienie w podstawie centralnej rury stalowej przez kątownik (takęsy). W ten sposób obok potania wyrobu eliminacji ulegnie operacja płaskowania gdyż nową podstawkę będzie można trawić, co jest operacją mniej pracochłonną i mniej uciążliwą. Prawdopodobnie podstawka straci trochę walorów estetycznych, ale czy teraz te są najważniejsze?
Innym śmiałym pomysłem jest wyeliminowanie z kompletu zabieraka odlewu duralowego korpusu zabieraka. Jak widać na fotografiach efekty materiałowe nie podlegają dyskusji ale cały pomysł wymaga gruntownych badań. Tego rodzaju zmiany trudno wprowadzić z dnia na dzień.
W całym działaniu wcześniej wymienionych pracowników jed-

no jest chyba już teraz niepodważalne. Otóż jak widać nie siedzą z założonymi rękami a śmiało proponującami próbując dowieść, że jednak taniej można też produkować, że nie wszystko jest niezmiennie. Do takiego stwierdzenia upoważnia mnie nie tylko to ostatnie opracowanie. Nie popełniłem wielkiego błędu pisząc, że R. Sopiński, T. Ochnik i J. Budziszewski od lat zajmują wysokie miejsce w czołówce racjonalizatorów. Jeszcze dziś nie wiadomo jaki los spotka przedstawione przez nich projekty, ale jak sami napisali na pewno warto je właściwie potraktować i dokonać rzetelnej analizy, bowiem błędów nie popełnia tylko ten — nic nie robi. I tak na marginesie — naśladownictwo pilnie potrzebne.
ak.

Czy można dostrzec różnicę w metodach pracy tych szkoleniowców?

— Chyba niewielkie. Za trenerów Rejdycha i Mikołajczaka bardzo dużo biegałem. Często do znużenia. Trener Iżyński kładzie większy nacisk na technikę a jeżeli już bieganie to z piłką. B. Waligóra zaskakiwał nas często coraz to nowymi pomysłami.
— Bolesław Mąciok urodził się...
— We wrześniu 1952 roku...
— Trzydziestka jak widać na karku. Co będzie za dwa, trzy lata?
— Chyba już tylko jakaś praca, żona dom i dzieci...
— Tak mówi pan dziś. Ja myślałem jednak, że już po trzydziestce dobry gracz nie rozstaje się jeszcze z piłką.
— Widzę, że jestem nadal prokownikowany. A skoro już tak to powiem co leży mi na sercu. Myślę o wyjeździe do Belgii, Francji, a może i gdzieś dalej. Ostatecznie ci, którzy występują w klubach zagranicznych jak dotąd nie stracili...
— A jednak wyciągnąłem z pana ostatnie słowo?
— Niby tak, ale podkreśliłem mocno, to dopiero pieśń przyszłości. Na razie gram w Avii i chyba się nie odciążam.
— To widać! Dziękuję! I oby tak dalej...
Rozm. M.K.

Trudności obiektywne

(Dokończenie ze str. 4)

Nie zmieniły się również co trzeba podkreślić warunki techniczne panujące w piekarniach. W Świdniku trzy piece pracujące w systemie ciągłym ledwo dyszący a tak nie zabezpieczający potrzeb miasta, 1/3 chleba trzeba sprowadzać z Lublina. Modernizacja i rozbudowa piekarni ciągnie się zbyt długo i dopiero gdy ruszy nowa piekarnia można oczekiwać poprawy pieczywa. W tym miejscu wątpliwa jest dla mnie tylko jedna sprawa, dlaczego tym, czy chleba wystarczy martwić się piekarnia. Według mnie jest to troska władz miejskich, a nie piekarzy. Piekarnia powinna piec tyle chleba ile może, a nie tyle ile musi. Troską piekarzy winno być uzyskanie najlepszej jakości a nie ilości. Gdyby za ilość odpowiadały władze miasta, to myślę, że już dawno w Świdniku stanęłaby nowa piekarnia, a nie obciążałoby się do granic niemożliwości tę istniejącą.
Trzeba więc raz jeszcze podkreślić, że zmiana cen to nie zmiana jakości, to konieczność. Trzeba chyba więc sobie powiedzieć szczerze, że zmiana cen była koniecznością wynikającą z rachunku ekonomicznego a nie jednym z elementów, który miał poprawić jego jakość.
I.W.

Wykorzystać demokrację

(Dokończenie ze str. 3)

lokomotywą partii, kierownictwo powinno i musi być tą lokomotywą. Ale Aleksander Łuckoś — ślusarz ze Świdnicy — jakże celnie powiedział na IX Zjeździe: „Cóż nam po demokracji, której nie będziemy mogli wykorzystać?”
Teraz wykorzystać demokrację — oto problem nr 1 dla życia partii, jej faktycznego wpływu na ludzi, na środowiska, na instancje, na kierownictwa, na decyzje.
Naprrawdę — coż to znaczy? Przede wszystkim powiedziałbym tak: wykorzystać demokrację — należy umieć dostrzec tę szansę. Czy członkowie partii zdają sobie sprawę o jaką szansa mają, jaką otrzymali od Zjazdu w statucie i jak wielką na nich kładzie odpowiedzialność obecna sytuacja. Leczą wykorzystanie tej demokracji nie powinno polegać na wykorzystywaniu jej przeciw np. przeciw instancjom — ale w sprawach dla dobra ogółu. Można oczywiście demokrację wyzyskiwać do „walki z” ale zawsze daje ona lepszy efekt, jeżeli jest wykorzystywana do „walki o”. Nowy statut pod tym względem przyznaje duże prawa.

ce przekształcają się w wielkie obowiązki wykazania się charakterem, aktywnością intelektualną, myśleniem o roli partii w życiu narodu, stałym ocenianiem realizacji linii partii, walką z siłami antysocjalistycznymi. IX Nadzwyczajny Zjazd dał każdemu wielką szansę bycia sobą, dał szansę wykorzystania demokracji wewnątrzpartyjnej przeciw ewentualnym wypaceniom, przeciw serwilizmowi, unikom, oportunistom. Dał wielką szansę po stronie walki o socjalizm w Polsce, jego trwałość.
A życie teraz nie takie jak za czasów „małej stabilizacji” lat sześćdziesiątych, czy za czasów „drugiej Polski” — lat siedemdziesiątych.
Jest o co walczyć. Jest z kim walczyć. Jest wreszcie faktyczna szansa wykorzystywania demokracji.
Marian Długolecki

Kalejdoskop sportowy

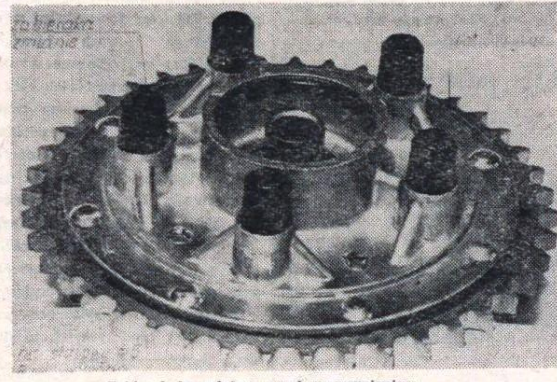
Skończyła się ósma spartakiada młodzieży. Zakończył się także siedmiodniowy maraton boksercki. Rozdane zostały szarfy mistrzów i wicemistrzów Polski juniorów, uhonorowano i nagrodzono najlepszych. Na najwyższym podium stanął również Zdzisław Tatys (Avia), który zdobył tytuł mistrzowski w wadze średniej. Gratulujemy!

Po zwycięstwie nad Resovią 2:0 z kolei 1:0 wygrali piłkarze Avii z Wisłą Puław w 1/32 Pucharu Polski. Zwycięską bramkę zdobył Wincenty Rogala. W meczach pucharowych mamy od lat niezłe wyniki. W tym roku trafimy znowu na I-ligowca. W 1/16 Pucharu Polski drużyna świdnickiej Avii grać będzie 1 listopada br. Ciekawi jesteśmy, która z drużyn ekstraklasy przyjedzie do Świdnika?

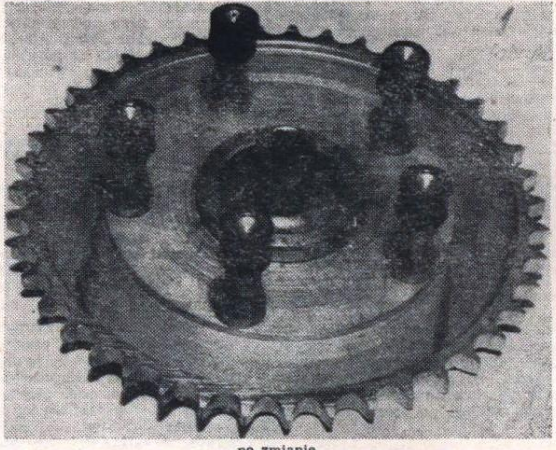
11 września br. w klubie sportowym odbędą się wybory do nowego zarządu. Sportowcy sejmiku podsumują osiągnięcia klubu za ostatnie lata. Praca w sporcie nie należy do najłatwiejszych. W każdym niemal klubie słychy się narzekania na brak środków finansowych. Sport w Polsce jest tylko częściowo sfinansowany przez administrację, przez państwo. Tak w kraju jak i u nas w Świdniku zawsze liczyło się na inicjatywę społeczne, a zwłaszcza w dziedzinie budownictwa obiektów sportowych jak i przy zbieraniu środków finansowych na utrzymanie drużyn. Jak dotąd załoga WSK groza na sport nie skąpiła. Wymagała jednak zawsze tak od sportowców jak i działaczy solidnej roboty i wyników.
* * *

4:6 przegrał piłkarz mistrza spartakiady WSK Świdnik w rewanżowym meczu z reprezentacją WSK Tomaszów. Gospodarze okazali się za silni dla gości, grali jednak nie „fair”. O ile nasz zespół, drużyna z wydziału łopat metalowych nie miała w swych szeregach żadnego profesjonalisty, o tyle reprezentacja zakładu z Tomaszowa oparta była podobno na zawodnikach Tomaszów. Jeżeli tak było rzeczywiście to mimo wszystko porażka nie hańbi. Cztery zdobyte bramki to duża sprawa.
Zebrał: k-k

Dekadówka Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL-Świdnik”
Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67 rozgłośnia 51-52. Redaguje zespół w składzie: Maria Balicka (redaktor naczelny), Mieczysław Kruk, Jerzy Jurak, Irena Wierzbos, Ewa Urbanska, Korekta: Barbara Ciolek. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo skrótnów.
WSK-S z. 973 31.09.61 r. — N-7 3000



Zabierak kompletny przed usprawnieniem



...po zmianie